Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 181. Kraków, Piątek dnia 8 Sierpnia 1902. Rok X.

Bajeczki angielskie dla dorosłych ludzi.

(*Mm.*) Trzeba przyznać Anglikom, a zwłaszcza pisarzom angielskim, iż posiadają bardzo bujną wyobraźnię.

Celem zjazdu Wilhelma II z Mikołajem II w Rewlu ma być położenie kresu dalszym zbrojeniom, a nawet ograniczenie siły liczebnej wojsk już istniejących. Życzy sobie tego Mikołaj II. Życzenie jego wobec złego stanu finansów rosyjskich, wobec rosnącego niedoboru, wobec wyczerpującego się kredytu — bardzo zrozumiałe. Lecz podobne życzenie — zdaniem publicystów angielskich o bujnej wyobraźni — ma żywić także Wilhelm II.

Wobec tego warto, by ci publicyści przeczytali, co pisze Henryk Treitschke w drugim tomie dzieła „Politik“ o wojsku w wojnie i o jej błogosławionych dla ludzkości następstwach:

Podporą państwa — pisze ten historjozof pruski — jest wojsko. Wyborna organizacja wojskowa jest najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem, jaki państwo ma do spełnienia. Wojsko reprezentuje ideę jedności państwowej; dzięki służbie w szeregach nawet prostak czuje, że jest obywatelem państwa. Życie polityczne nie zapładnia go tem poczuciem, przeciwnie walka stronnictw znieprawia go pod względem państwowym. Tylko wojsko niemieckie jest tym węzłem jedności narodowej, który skupia obywateli pod wspólnym sztandarem. Dobra organizacja wojskowa, porządne uzbrojenie armji, tworzy fundament i pulkzer zarazem wolności politycznej. D l a t e g o w r ę c z ś m i e s z n o ś c i ą b y ł o b y m ó w i ć o r o z b r o j e n i u o g ó l n e m.

Państwo sprzeciwiłoby się swej idei zasadniczej, gdyby zaniedbało powiększanie i udoskonalanie wojska. Błędne pojęcia liberalne angielskie wprowadziły zamęt w umysły inteligencji na kontynencie.

Silne, dobrze zorganizowane wojsko służy za narzędzie dla prowadzenia pomyślnej polityki zagranicznej, tworzy szkołę dla cnót męskich całego narodu, cnót, które się tak łatwo zatracają w epoce bieżącej łatwego użycia i rozkoszy. Ojczyzna powinna być każdemu droższą, niż ludzkość. A czyż podobna bronić ojczyzny bez silnej armji? Dlatego też służba wojskowa, podnosząc uczucia patrjotyczne, uszlachetnia człowieka.

Usunięcie wojny byłoby okaleczeniem natury ludzkiej. Niema wolności bez wojny. Państwo, które nie posiada wojska i nie potrafi prowadzić wojen, rozpada się, ginie. Wojna tworzy kamień probierczy dla państw. Podczas wojny państwo składa egzamin, jaką wartość ma jego siła fizyczna i jego inteligencja.

I dlatego, że naród pruski — woła Treitschke, który sam był sasem — przoduje innym moralnością i rozumem, jego wojsko tworzy instytucję wzorową, której się on nigdy nie zechce zrzec, woli szkodliwym utopjom.

Tak mówił Treitschke przed lat trzydzieści. Słów jego słuchała młodzież, która dzisiaj zajmuje w rządzie Niemiec stanowiska przodujące, stanowiska naczelne. I pokolenia, tak wychowane, takiemi pojęciami przesiąknięte, miałyby przykładać rękę do rozbrojenia. Owszem, niech broń w kozły składają inni! Niemcy zatrzymają swą armję, gdyż — poza urządzeniami wojskowemi — niczem nie przodują, nikomu za wzór nie mogą służyć.

Trzy zbrodnie w Warszawie.

Z Warszawy donoszą. Popełniono tu znowu krwawą zbrodnię. W sobotę wieczorem o g. 10 rano nieznany sprawca zamordował w celach rabunku Anielę Gorecką, służącą u urzędnika akcyzy, Fedorowa, na Tłumackiem. Gorecką znaleziono na podłodze w kuchni z poderżniętem gardłem. Obok zabitej leżał skrwawiony nóż kuchenny. Policja stwierdziła po przybyciu na miejsce, że sprawca zbrodni dokonał czynu dla grabieży. Górecka miała własnego majątku 300 rs., czem najwidoczniej zwabiony złoczyńca, najprzód zabił i ograbił Górecką, następnie splądrował mieszkanie jej słubodawców. Sprawcy dotąd nie ujęto, ani nie natrafiono na jego ślad.

Podobną zbrodnię, popełniono niemal równocześnie w domu przy ulicy Świętokrzyckiej l. 33. Niewiadomy sprawca popełnił zbrodniczy zamach morderczy w kuchni na osobie służącej, Małgorzaty Szubert. Ofiarę zbrodni znaleziono na podłodze, w kałuży krwi, bezprzytomną. Lekarz pogotowia stwierdził dziesięć ran, zadanych siekierą i jednę, zadaną nożem w szyję. Zbrodniarz, dotąd nie ujęty, splondrował mieszkanie chlebodawców swej ofiary i zabrał różne kosztowności. Chorą w stanie bezprzytomnym i beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Do innej kategorji należy zamach zbrodniczy popełniony w tych dniach przez kobietę na kobiecie, obu należących do sfer inteligentnych. Wywarł on w mieście duże wrażenie.

U państwa W. (on urzędnik kolejowy), często bywała panna Jadwiga R., osoba trochę nerwowa, nieco ekscentryczna, ale na ogół biorąc, normalna. Miała ona temi dniami wyjechać na wieś z panią M., bratową państwa W., chwilowo w Warszawie bawiącą. Co między temi paniami zaszło? — niewiadomo. Dość, że gdy panna R. przyszła do państwa W., pani M. oznajmiła jej uprzejmie, że nastąpiła zmiana projektu, razem przeto nie pojadą.

Gdy po chwili panna R., zabierając się do wyjścia, żegnała się z gospodynią domu i jej bratową, nagłym ruchem wydobyła z kieszeni rewolwer. Strzał padł skierowany do pani M. i kula trafiła ją w szyję. Zraniona pospiesznie uciekła do sąsiedniego pokoju i całą siłą przymknęła drzwi, za któremi rozległo się jeszcze pięć wystrzałów jeden po drugim. Kule jednak utkwiły we drzwiach i ścianie, nie czyniąc już żadnej szkody. Huk wystrzałów zaalarmował mieszkańców, którzy wezwali pogotowie, a jednocześnie przyszedł z biura, zawiadomiony o zdarzeniu p. W.

On pierwszy wszedł do pokoju, w którym panna R. była zamknięta. Zastał ją w stanie silnego podniecenia, mówiąc:

— Nie wiem co się stało... strzelałam i zabiłam...

Na szczęście nie zabiła. Kula bowiem, zraniwszy szyję, nie naruszyła żadnej aterji i podług opinji lekarza pogotowia, udzielającego opatrunku, życiu pani M. żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Pannę R. aresztowano.

Katastrofa w kopalniach w Jaworznie.

Dowiadujemy się o strasznej katastrofie, jaka zaszła w kopalniach węgla w Jaworznie. Przy maszynie pompującej wodę naraz pękł kocioł parowy. Eksplozja była straszna. **Pięć osób poniosło śmierć na miejscu.** Rannych kilkoro. Dwie z nich tego samego dnia umarło z ran. W całej kopalni depresja. Czterech zabitych zostawiło żony i dzieci.

Chleb dla swoich.

Wśród powszechnych utyskiwań na zastój, brak przemysłu w kraju i brak pracy, na zalew obcego towaru — zapominamy, że i my mamy ludzi energji i inicjatywy, a zastój i opieszałość raczej brakowi zaufania we własne siły, niż innym okolicznościom przypisać należy. Pod rubryką „Chleb dla swoich“ pragniemy w miarę możności zaznajamiać czytelników z tem, co już w kraju posiadamy, co jest naszem, byśmy łatwiej następnie odpowiedzieć mogli na pytanie ważniejsze: czego nam brak? O co się starać koniecznie należy?

Dzisiaj chcemy słów kilka powiedzieć o browarze w Skawinie. „Kto zobaczy w handlach nowe oryginalne flaszki z wizerunkiem polskiego orła, z napisem „Perła skawińska“ — kto skosztuje wybornej a orzeźwiającej i naprawdę jakoś tak po naszemu smakującej treści tych flaszek, dziwi się, skąd bierze się w obrocie handlowym taki wspaniały produkt własny“ — mówił nam jeden z naszych czytelników, z którym o możliwem przejściu browaru w ręce pruskie rozmawialiśmy.

Charakterystycznem jest, że wrażenie swe określił nasz czytelnik, jako „zdziwienie“. Jest to zgodne z usposobieniem ogólnem. My istotnie „dziwimy się“, gdy widzimy u siebie coś krajowego, coś — co bez zagranicznego stempla poczyna. Za zdziwieniem idzie nieufność, a nieufność zabija już w zarodku każdą nową ideę przemysłową.

A przecież byłby już czas zdobyć się na konieczną i niezbędną do narodowo-społecznego życia siłę: popierania ważnych polskich usiłowań, — tę siłę, która w kilkudziesięciu latach podniosła z upadku i odrodziła Węgry, i która ludowi czeskiemu dała moc taką.

Flaszka z polskim napisem, zawierająca polskie piwo ze Skawiny, skłoniła piszącego te słowa do przyjrzenia się bliżej budzącemu się przedsiębiorstwu krajowemu. Ciekawość była tem większa, że — jak wiadomo — browar skawiński, niegdyś własność p. Albina Kollorosa, upadł był, został zamknięty i wcielony do martwej masy konkursowej, a co więcej — groziło nawet niebezpieczeństwo, że dostanie się w obce, wrogie ręce.

Odwiedziłem też Skawinę pewnego popołudnia i prosiłem w zarządzie o pozwolenie zwiedzenia zakładów fabrycznych. Szkoda, że nie jestem fachowym znawcą, abym mógł się rozpisać, nazwać każdą rzecz po imieniu i określić ją należycie. Zwiedziłem wszystko od młynów, suszarni i składów, aż do piwnic i nie mogłem się opędzić coraz poważniejszym refleksjom na temat bierności naszego społeczeństwa. Będąc kilka lat za granicą, zwiedzałem podobne zakłady przemysłowe, mające światową sławę, rozreklamowane aż do znudzenia i cóż?... muszę przyznać, że browar nasz w Skawinie może iść z niemi w zawody.

Zasługa w tym kierunku spada na p. Kollorosa. Czyja wina jest, że upadł i popadł w konkurs, nie moją rzeczą.

I jedynie temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza przedsiębiorstwo odżycie, że zarząd browaru spoczął w ręku człowieka energji, dobrego obywatela i Polaka, p. Antoniego Tylki, urzędnika Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie. Dzielny kierownik puścił w ruch browar, nie dał się zrazić trudnościami i niedowierzaniem, a wiedziony ideą: „chleb dla swoich“, znalazł siłę do wykonania swoich planów. Przedsiębiorstwo jest w zawiązku, ale produkuje wyborny niedrogi, a polski towar, i dlatego zasługuje na poparcie.

I trzeba, aby najszersze koła dowiedziały się o nowem ognisku polskiego przemysłu, aby **wszyscy konsumenci domagali się po handlach i restauracjach polskiego Skawińskiego piwa.**

Z uczuciem otuchy wracałem ze Skawiny, wierząc, że nasze społeczeństwo przecież jest już na tyle dojrzałe, iż całą siłą pójdzie w pomoc naszemu polskiemu przedsiębiorstwu.

ZE ŚWIATA.

Wstrząsający wypadek. — Cmentarz dla psów. — Walka koni.

Wstrząsający wypadek. W Sobotach stał się wstrząsający wypadek. Dwie młode siostry wypłynęły z łazienek poza linę, a choć znakomicie umiały pływać, uczuła nagle jedna z nich, że ją siły opuszczają. Druga natychmiast jej pospieszyła na ratunek i dłuższy czas trzymając ją nad wodą, wołała głośno o pomoc. Podążyły łodzie ratunkowe i wydobyły — lecz już trupa jednej, a druga słabe tylko oznaki życia dawała i po chwili na łódce ducha wyzionęła. Publiczność Sobot oburzona ogromnie, że nie ma w bieżącym roku osoby, umiejącej pływać, która zeszłego roku miała zadanie czuwania nad kąpiącymi się setkami, czasem tysiącami. Gazety gdańskie dzielą to zapatrywanie. Tego samego dnia utonęła także w damskich łazienkach jakaś starsza dama.

* * *

Cmentarz dla psów. Kronikarz „Figara“ opisuje nieznany nawet wielu Paryżanom ciekawy zakątek Paryża, znajdujący się na końcu Avenue Clichy. Zakątkiem tym jest cmentarz dla psów. Nie brak tam nagrobków oryginalnych, artystycznie wykonanych, jak np. psa Barry, pięknego okazu rasy słynnych psów z góry św. Bernarda. U stóp pomnika widzimy napis ironiczny: „Uratował życie 40-tu osobom, zabity został przez 41 szą“. Na innym nagrobku, pieska Loulou, wyryto: „Dowód wdzięczności matki, której Loulou uratował dziecko, tonące r. 1895 w Garonnie. Miał wtedy tylko 9 miesięcy i łapkę złamaną“. Na niektórych nagrobkach czytamy aforyzmy takie: „Człowiek jest tylko zwierzęciem myślącem“, „Im bardziej poznaje się ludzi, tembardziej kocha się zwierzęta“. Prócz grobów psich, znajdują się też na tym cmentarzu groby ptaków i kotów.

* * *

Walka koni. Nie wszystkim może wiadomo, że oprócz walki zwierząt drapieżnych, w których szukali rozrywki Rzymianie, walk kogutów, przepiórek, psów itp., w których lubują się niektóre współczesne cywilizowane i mniej cywilizowane narody, istniał jeden jeszcze rodzaj barbarzyńskiej rozrywki: walka koni. Przed kilkoma wiekami było to ulubione widowisko mieszkańców wyspy Islandji. Dla tych walk wybierano najbardziej złośliwe konie, mające ostre, długie zęby. Hodowano nawet specjalnie takie okazy. Rozdrażnione uprzednio ogiery wpuszczano na arenę, na której znajdowała się przywiązana klacz. Rumaki z najeżonemi grzywami, z roziskrzonym wzrokiem i rozdętemi nozdrzami, rzucały się z wściekłością na siebie, gryząc się wśród przeraźliwego kwiku i rżenia. Wściekłość ich pobudzał jeszcze dozorca walki, który smagał je od czasu do czasu batem.

Walka kończyła się zwykle tem, że jeden ogier zagryzał drugiego. Wściekłe zapasy przedłużano umyślnie, rozpędzając rozżarte zwierzęta, gdy jedno z nich brało już górę nad drugiem, po chwili zaś wypuszczano je znowu na siebie. Niekiedy zdarzało się, że jeden z koni odwracał się i uderzeniem nóg tylnych wybijał zęby swemu przeciwnikowi, aby go zagryźć następnie.

Walki te istniały przez czas długi i cieszyły się ogromnem powodzeniem wśród Islandczyków. Współczesne rysunki przedstawiają po trzy, cztery areny bojowe, otoczone przez tłum ciekawych, którzy przyglądają się zapasom rozjuszonych koni. Ostatni raz taka walka odbyła się w roku 1623; od tego czasu zaniechano barbarzyńskiej rozrywki.

Miljonowa węgierska panama.

Z Maria Teresiopolu donoszą o olbrzymiej defraudacji, jaką popełniono w funduszach miejskich. Sprzeniewierzenie dochodzi do ośmiu miljonów koron; z tych sześć zaś zginęło tak doszczętnie, że szkontrum nie może w żaden sposób wykazać, gdzie i na co je użyto, ani wskazać, kto jest defraudantem. Węgrzy, „naród praktyczny“, w tej chwili nazwał dowcipnie owe sześć miljonów „funduszem dla geniuszów“; księgi główne fałszowano systematycznie od trzynastu lat.

Radca minist. Karol Both, posłany przez ministerjum dla przeprowadzenia śledztwa, wykrył, że przyczyną główną katastrofy były t. zw. remuneracje, które wydawano ludziom zupełnie na to niezasługującym. Nie trzeba dodawać, że remuneracjami owemi, czyli po prostu nielegalizowanemi kradzieżami z kasy miejskiej, dzielili się i ci, którzy na remuneracje owe swą sankcję i pozwolenie dawali, więc radcy miejscy, prezydentura i t. d. — W książkach buchalteryjnych sprawdzono przy śledztwie fałszywe tytuły, pozycje, poprawki, wymazywania. Wykazano już dziś następnie, że w pozycje dochodów wpisywano cały stek fałszywych wpływów.

Trzynastoletnią pracę defraudacyjną prowadzono wytrwale i nie denerwując się sytuacją.— Urządzono księgi kasowe tak, że ogromne dochody miejskie wpływały nie wprost do głównej kasy, ale bez kontroli na ręce urzędników kasowych.

Burmistrz był w takich stosunkach z kasą, że gdy brakło mu gotówki, pożyczał z funduszów miejskich 200, 300, 400 koron, a kasjer wpisywał wydatek do ksiąg jako koszta jakiejkolwiek komisji, np. „komisji dla zwiedzenia stolicy.“

Bazar koronacyjny w Londynie.

Stosownie do woli króla Edwarda odbywają się w Londynie kolejno wszystkie uroczystości, mające charakter dobroczynny. Trzydniowy cesarski bazar koronacyjny, otwarty osobiście przez królowę Aleksandrę we czwartek ubiegły w ogrodzie Botanicznym, był jednem z najwspanialszych urządzeń w dziedzinie miłosierdzia praktycznego. Dochód z bazaru przypadł w udziale szpitalowi dziecięcemu przy ulicy Great Ormond, istniejącemu już pół wieku. Szpitalem tym opiekują się specjalnie wyższe warstwy ludności londyńskiej; dla zasilania go funduszami utworzył się związek chłopców i dziewcząt, dzieci rodziców zamożnych, które urządzają zabawy i bazary celem fundowania łóżek w szpitalu dla swych nieszczęśliwych rówieśników. W domu zmarłego malarza Leightona odbyla się w roku zeszłym wielka zabawa dziecięca na ten sam cel.

Urządzeniem bazaru koronacyjnego zajęły się panie z najwyższej arystokracji angielskiej — w „straganach“, przybranych z wielkim gustem i wykwintem, stanęło sześć księżnych krwi królewskiej, 26 księżnych i księżniczek, 16 margrabin, 26 hrabin, 18 wicehrabin, 91 „ladies“ i dziesiątki innych dam z arystokracji, słowem: cały żywy kalendarz gotajski. Królowa Aleksandra w towarzystwie córki, księżnej duńskiej, przybyła o godzinie 4, a przyjęły ją siostry i córki w salonie, specjalnie z wielką wytwornością w barwach lila i złotej urządzonym, oraz grono dam, wśród których powszechną uwagę zwracała baronówna Elżbieta Clifton of Leighton Bromswold.

Postać tej lady stoi w odwrotnym stosunku do jej długiego, szumnego nazwiska — ma ona bowiem dwa i pół lat, ale ponieważ ród jej wygasł w linji męskiej, przeto nosi już tytuł „peeress“. Z uwagi na tę godność przypadł jej w u-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

17 (Ciąg dalszy).

A tak mu działać było pilno, że powróciwszy do domu, zamierzał już posłać po Sieradza i wezwać, aby przybył niezwłocznie, gdyż nie spodziewał się go, jak za dni parę dopiero, taki mu bowiem termin naznaczył. Tymczasem ten jakby uprzedzając życzenia, tegoż jeszcze wieczoru wcisnął się do kuchni i prosił, aby go dopuszczono przed pańskie oblicze.

— Aa... pan Sieradz! — zawołał Zahorski, nie ukrywając swego zadowolenia.

— Kłaniam pięknie wielmożnemu dziedzicowi — odparł uniżenie, zginając się do ziemi prawie.

— Co mi powiesz, łaskawco?

— Ja przyszedłem pokornie prosić o te kosztorysy; wielmożnemu dziedzicowi one już pewno niepotrzebne?

— Cóż ci tak pilno?

— Nu, bardzo tak pilne, to nie jest, tylko, że te rachunki to ja chciałem pokazać jednemu, co prosił bardzo... on sobie buduje dom, to on potrzebował zrobić sprawdzenie, czy mu budowniczy, taki bardzo jeszcze młody budowniczy, nie policzył za wiele — mówił pan Jakób z miną najdobroduszniejszą w świecie.

Tymczasem w tem, co mówił, nie było ani słowa prawdy. Przyszedł on tu, z góry wiedząc, że go Zahorski będzie potrzebował, gdyż wiedział i o tem, że konferował z dwoma architektami, z których ostatni był Woliński. Wiedział nawet o rezultacie ich konferencji, gdyż w tymże czasie wypadkowo, czy też umyślnie zbliżał się do domu, gdzie mieszkał Woliński i to w tej właśnie chwili, gdy z bramy wychodził Zahorski w wybornym, jak mógł to zauważyć, nastroju, z głową do góry wzniesioną, z postawą pewną siebie.

Dostrzegłszy go Sieradz, schował się do sieni sąsiedniego domu i kilka chwil tam przeczekał, poczem natychmiast udał się do Wolińskiego, którego znał dobrze, gdyż załatwiał z nim różne interesy budowlane w imieniu swego mocodawcy Liebkinda.

Przyjęto go też bezzwłocznie.

O czem mówili ze sobą, półgłosem, przy zamkniętych drzwiach gabinetu, trudno wiedzieć; to tylko pewna, że Woliński powtórzył mu prawie dosłownie rozmowę z Zahorskim, być może, nie podejrzewając nawet, jak dalece mogło to interesować pełnomocnika Liebkinda, a zresztą gdyby i wiedział, nie miałby potrzeby czynić tajemnicy z rozmowy, która tajemnicą żadną nie była; zresztą nie o jednym takim interesie rozmawiał z Sieradzem jako ze znajomym i stałym klientem, działającym wprawdzie w imieniu osób trzecich, lecz bardzo pożytecznym i potrzebnym, w swej roli wytrawnego i doświadczonego faktora.

Dowiedziawszy się tego co mu było potrzeba, Sieradz postanowił „kuć żelazo póki gorące“ i korzystać z dobrego nastroju Zahorskiego, dla tego też i przyszedł tak w porę, zręcznie się zamówiwszy, o pozostawione kosztorysy robót.

Zahorski wszakże nie miał ochoty z niemi się rozstawać i dlatego odparł:

— Jeśli nie pilno, to niech jeszcze zostaną u mnie, nie miałem czasu w nich się rozpatrzeć, no, a cóż z tym placem, do kupna którego tak mnie namawiałeś?

— Ja namawiałem? Uchowaj Boże! ja tylko radziłem pokornie wielmożnemu dziedzicowi, a że to był dobry interes, najlepszy tego dowód, że Liebkind dostał już kupca na ten plac.

— Jakto, już go sprzedał? a przecież mnie go proponowałeś? — zawołał Zahorski z odcieniem pewnego niezadowolenia w głosie.

— Nu, on jeszcze nie sprzedał, ale nie dziś, to jutro sprzeda, takich rarytnych placów na dwie ulice i dwa fronty to już nie wiele, każdy chce kupić.

— Hm!... jabym się może i zdecydował — odezwał się Zahorski.

— Oj, oj, czemu nie? Ja wielmożnemu dziedzicowi radziłem i radzę, tylko trzeba się spieszyć, bo on sprzeda, lub też zechce drożej... to wielki geszeftsman ten Liebkind... On, jak się uprze, to niema co z nim gadać.

— Spieszyć, nie spieszyć, trzeba wprzód pojechać, plac obejrzeć...

— To wiadomo, że trzeba.

— Jutro mógłbym to zrobić, trzeba, panie Sieradz, żebyś przyszedł i poczekał na mnie, a ja przyjadę.

— Jak wielmożny dziedzic każe, tylko jeśli z tego co ma być, to ja muszę zaraz pojechać do Liebkinda, coby on nie spieszył się bardzo z tamtym kupcem. Ja mu już powiem, to on poczeka.

— W takim razie jedź — zgodził się Zahorski — a kosztorysy niech jeszcze zostaną.

— Niech one zostaną! — powtórzył Sieradz i udając wybornie wielkie zaaferowanie, pospieszył ku wyjściu.

— Więc jutro w południe bądź na miejscu, przyjadę napewno — rzucił mu Zahorski na odchodnem.

— Jak wielmożny dziedzic każe...

— A więc kości rzucam! — powiedział do siebie Zahorski po wyjściu faktora i poszedł do żony zwierzyć się jej ze swego postanowienia.

Pani Zahorska ucieszyła się z tego niezmiernie, tem więcej, że już zdążyła, przed dwoma jeszcze dniami, pochwalić się przed którąś z „przyjaciółek“, że mąż zamierza budować ogromną kamienicę, że już plac kupił i zamówił materjały. Mówiła o tem, jako o rzeczy pewnej i już dokonanej, i widziała dobrze, że ta wiadomość wysłuchaną była z pewnego rodzaju zawiścią.

Dama bowiem głęboko westchnęła i potem dopiero zaczęła pani Zahorskiej winszować i życzyć mężowi powodzenia, mówiąc:

— Słyszałam... słyszałam, że to bardzo a bardzo korzystne, nie każdy jednak rozporządza, tak jak państwo, potrzebnym na to kapitałem... Mój mąż również marzył o tem, trafiała mu się nawet propozycja bardzo korzystna, lecz niestety!... musiało się skończyć tylko na projektach. Winszuję więc — dodała z nagłym wylewem niezmiernej czułości i porywczo wycałowała obydwa policzki pani Zahorskiej, jakby chcąc tem zatrzeć, sama w sobie, zawistne uczucie, jakie w pierwszej chwili w niej się zjawiło...

Musiała to zrozumieć i odczuć pani Zahorska, gdyż na pocałunki odpowiedziała wielce serdecznym uściskiem, jakby dziękując gorąco za ten przejaw zawiści, w danych okolicznościach niezmiernie dla niej przyjemny.

— Tak samo zazdrościć będą i inne... — pomyślała pani Zahorska z uczuciem wielkiego zadowolenia. (C. d. n.)

dziale zaszczyt wręczenia królowej na powitanie bukietu z róż, z którym jednak w ostatniej chwili rozstała się bardzo niechętnie, wśród głośnego protestu — ledwie zdołano utulić rozszlochaną „peeress“. Zabawna strona tej niezwykłej sytuacji rozśmieszyła nawet królowę, która we wspaniałej toalecie z „crêpe de Chine“ barwy lila, w kapeluszu przybranym fijołkowemi kwiatami, jaśniała ostatniemi blaskami swej wielkiej urody.

W 36 „straganach“ arystokratyczne sprzedawczynie zebrały niezliczoną moc kosztownych przedmiotów i osobliwości. Amerykanie zajęli ośm straganów i utworzyli „American court“, gdzie powszechną zwracały uwagę cenne klejnoty, sprzedawane przez panią Paget. Znajdował się tam między innemi największy dyament na świecie, ważący 207 karatów, a znaleziony w kopalniach De-Beera, wspaniały opal i tak zwany krzyż perłowy, osobliwość, złożona z dziewięciu zrośniętych z sobą, a tworzących krzyż pereł; wogóle „stragan“ ten zaopatrzyli w towar pierwszorzędni jubilerzy z Londynu, Paryża i Nowego Jorku. Kwiaty, cygara, napoje, marki pocztowe, porcelana i t. p. przedmioty zapełniały „stragany“.

Lady Tweedmouth urządziła księgarnię i sprzedawała pierwsze wydania Dickensa i Kiplinga, te ostatnie z autografem autora, oraz inne „białe kruki“, lady Wimborne kapelusze damskie, własnej roboty, Sara Wilson, dozorczyni chorych, która zyskała rozgłos w wojnie boerskiej — różne relikwje wojenne, pióra strusie i zbiory marek pocztowych Baden-Powell-Mafeking. Dzieci zaś, należące do owego związku, o którym wspominaliśmy wyżej, zajęły się sprzedażą albumu z fotografjami pań opiekunek szpitala i sprzedawczyń.

Wynik materjalny bazaru był świetny, zwłaszcza, że książęta, radżahowie i maharadżahowie indyjscy z prawdziwie wschodnią hojnością płacili za nabywane przedmioty. Królowa zwiedziła wszystkie sklepy i „stragany“, pod przewodnictwem ks. Connaught i księstwa Fife, a w kantorze „Stock Exchange“ lady Lilian Grenfell ofiarowała monarchini czek na 1.000 fst. na rzecz szpitala. Komitet urządzający bazar, liczył na 15.000 fst. dochodu i zdaje się, że go nadzieje nie zawiodły.

Jeszcze nieszczęśliwa sprawa

List dra Schaittra.

Niespodziewanie szybko następują po sobie senzacje w poruszonej przez nas sprawie nieszczęśliwego więźnia „Domu Zdrowia“. Jak, gdy w nagromadzone zapasy materji wybuchowych padnie iskra, ręką losu rzucona straszne powodując ekplozje, tak ożywczy prąd, który rewelacjami naszymi tchnęliśmy w zatęchłe akta sądowe, pobudził je do życia.

Po kuratorze zabiera głos jeden z ekspertów, a list jego znamienny pomieszczamy poniżej, tem chętniej, ile że odsłania nam znowu jeden rąbek tajemnicy w tej zawiłej sprawie.

Sam list szanownego doktora brzmi jak następuje:

„Kraków dnia 6-go sierpnia 1902.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W sprawie dra Kretkowskiego widzę się zniewolonym do przesłania WPanu kilku uwag, o których umieszczenie w „Głosie Narodu“ mam zaszczyt prosić. Czynię to pod wpływem kategorycznego wezwania w numerze 179 Pańskiego pisma, a czynię tylko dlatego, aby milczenia mojego nie chciano tłomaczyć w sposób niekorzystny dla osób, o których w artykułach odnośnych wspominano.

Wskutek poleceń sądowych brałem przed kilku laty dwukrotnie udział w badaniach stanu umysłu i stanu fizycznego dra Kretkowskiego i to niebawem po przyjęciu tegoż do zakładu Wgo prof. dra Żuławskiego. Na podstawie tych badań, wydałem wspólnie z drem Antonim Filimowskim orzeczenia, które znajdują się w aktach sądowych.

Ostatnie orzeczenie nasze było widocznie nie dość wyczerpujące, może nawet niejasne, skoro — jak się to w takich przypadkach czyni — wezwano niebawem do tej samej czynności innych znawców, a w końcu zaproszono nawet psychjatrę światowej sławy prof. Krafft-Ebinga.

Obecnie zaszła znowu potrzeba zbadania stanu umysłu dra Kretkowskiego.

Dla sprawy jest oczywiście lepszem, gdy zamiast kilku badań i kilku komisyj odbędzie się jedna, gdy zaś mogę się obawiać, że i tym razem orzeczenie moje może się znowu okazać niedostatecznem, a nie byłoby mi miłem, gdyby miało stać się przedmiotem krytyki ze strony koryfeuszów, przeto uznałem za stosowne listownie prosić WPana dra Koya, aby mnie pominięto przy wyborze znawców w tej sprawie.

O ile pamiętam raz tylko byłem wezwany w ostatnich czasach do badania stanu umysłowego dra Kretkowskiego i to w miesiącu grudniu zeszłego roku. Badanie to nie odbyło się dlatego, że wezwany równocześnie ze mną dr Antoni Filimowski, właśnie zachorował.

Mam uczucie, że presja wywierana w kierunku wyboru znawców, z jakiejkolwiek ona pochodzi strony, pozostaje w sprzeczności z postanowieniami, jakie u nas w tym względzie obowiązują.

Proszę przyjąć i t. d. *Dr Schaitter.*

* *

Wdzięczni jesteśmy drowi Schaittrowi za jego słowa powyższe; dają nam bowiem sposobność sprostowania poprzednich twierdzeń w tym kierunku, że nie sądy dra Schaittra od udziału w tej sprawie usuwają, ale on sam, zrażony mnogością badań i komisji, od dalszej interwencji się wzbrania i... może ma słuszność? że nie chce mnożyć sprzeczności w tej sprawie i tak dość pogmatwanej. Równocześnie potwierdza ten list nasz domysł, że przyczyną przewlekania ponownej komisji sądowo-lekarskiej są niesnaski pośród lekarzy-znawców, na które słowa listu: „nie byłoby mi miło, gdyby orzeczenie moje miało stać się przedmiotem krytyki ze strony koryfeuszów i t. d.“, subtelną goryczą zaprawione, dają się wskazywać.

Z naprężeniem śledzić będziemy dalszego toku tej sprawy, tem bardziej, że jak z listu wynika sąd, widocznie wdając się w sentymenty znawców, znowu przy wyznaczeniu komisji na 26 lipca 1902 (co się z tem stało?) dra Schaittra pominął.

*

Sytuacja zaczyna coraz bardziej się wyjaśniać. Zestawmy bowiem ze sobą tylko określenie dra Koy'a, nazywające pogląd dra Schaittera „najmniej pesymistycznym“ ze wszystkich innych poglądów lekarskich, zestawmy z wiadomością, którą nam WP. dr Schaitter udzielił, podług której jego orzeczenie okazało się „niedostatecznem“.

Z tego wynika, że dla osób interesowanych w sprawie **to orzeczenie, które mniej pesymistycznie opiewa o potrzebie więzienia dra Kretkowskiego, równocześnie jest i dla sprawy** ży, poczem obsypani błogosławieństwami wyruszyli obaj o świcie na południe.

Rudyard Kipling.

KIM.

15 (Ciąg dalszy).

— Cóż myślisz o nim? — zapytał domowego kapłana na stronie rolnik.

— Święty człowiek — zaprawdę święty. Bogowie jego nie są wprawdzie bogami, ale stopy jego kroczą po drodze Prawdy — brzmiała odpowiedź. — A jego sposoby wróżenia przyszłości, jakkolwiek dla ciebie niezrozumiałe, są pełne mądrości i prawdy.

— Powiedz mi — rzekł niedbale Kim — gdzie znajdę mego Czerwonego Byka na zielonem polu, jak mi to przyrzeczono.

— Czy znasz godzinę swoich narodzin? — zapytał kapłan nadymając się.

— Pomiędzy pierwszem a drugiem pianiem koguta, pierwszej nocy majowej.

— Którego roku?

— Tego nie wiem; ale w godzinie, w której po raz pierwszy zapłakałem, dało się czuć wielkie trzęsienie ziemi w Szinagur w Kaszmirze.

Kim dowiedział się o tem od kobiety, która się nim opiekowała, ta zaś słyszała to od Kimballa O'Hara. Dzień, w którym wypadło w Indjach trzęsienie ziemi, był na długo potem datą, od której liczono później wszystko w Pendżabie.

— Aj — wykrzyknęła wzruszonym głosem kobieta. Zdawało się to jeszcze bardziej potwierdzać nadzwyczajne pochodzenie Kima. — Czyż nie urodziła się wtedy jednemu córka...

— Której matka urodziła swemu mężowi czterech synów w przeciągu czterech lat, wszystko ładne chłopaki — zawołała żona rolnika, siedząca poza kołem w cieniu.

— Nikt wtajemniczony w naukę — rzekł kapłan — nie zapomni, jakiem było położenie gwiazd owej pamiętnej nocy. — Począł kreślić znaki na piasku. — Ostatecznie masz dobre położenie w konstelacji Byka. Jak brzmi twoja przepowiednia?

— Jednego dnia — zaczął Kim, uradowany zajęciem, jakie obudził — mam zostać wielkim z pomocą Czerwonego Byka na zielonem polu, lecz wprzódy przyjdą dwaj ludzie, którzy wszystko przygotują.

— Tak: w ten sposób zaczyna się zawsze wizja. Głębokie ciemności, które się powoli rozjaśniają; natychmiast potem zjawia się ktoś z miotłą, który przygotowuje miejsce. Potem zaczyna się zjawisko. Powiedziałeś zatem, że dwaj ludzie? Tak, tak. Słońce opuszczając znak Byka, wstępuje w znak Bliźniąt. Stąd pochodzą dwaj ludzie według przepowiedni. „Przekonajmy się teraz o tem. Podaj mi gałąź chłopcze.

Zmarszczył brwi, rysował, zacierał i znów kreślił na piasku tajemnicze znaki, ku zdumieniu wszystkich wyjąwszy lamę, który wiedziony poczuciem delikatności nie mieszał się do tego.

Po pewnym czasie kapłan mrucząc coś odrzucił na bok gałązkę.

— Hm. Tak mówią gwiazdy. W przeciągu trzech dni przyjdą dwaj ludzie, którzy wszystko przygotują. Po nich zjawi się Byk: ale znak ponad nim jest znakiem wojny i zbrojnych ludzi.

— Był tam rzeczywiście w pociągu jeden Sikh z pułku Ludhiana, kiedyśmy jechali koleją z Lahory — rzekła naiwnie żona rolnika.

— Pst! Zbrojni ludzie, setki zbrojnych. Cóż ty masz wspólnego z wojną? — zapytał kapłan Kima. — Znak twój jest krwawym i gniewnym znakiem wojny, która wkrótce się zacznie.

— Żaden, żaden — odparł lama poważnie. — Szukamy obaj jedynie spokoju i naszej rzeki.

Kim uśmiechnął się, przypomniawszy sobie rozmowę, którą podsłuchał w gabinecie. Stanowczo był on ulubieńcem gwiazd.

Kapłan zatarł nogą znaki pokreślone na piasku.

— Nic więcej już nie widzę. W przeciągu trzech dni przyjdzie do ciebie Byk, chłopcze.

— A moja rzeka, moja rzeka — zawołał lama. — Spodziewałem się, że jego Byk zaprowadzi nas obu do rzeki.

— Niestety mój bracie — odparł kapłan. — Takie rzeczy, jak twoja rzeka, nie są dostępne dla wszystkich.

Następnego poranku, jakkolwiek starano się ich jeszcze zatrzymać, lama nalegał, aby wyruszyć w dalszą drogę. Obładowano więc Kima dużym tobołkiem, pełnym żywności i dodano mu około trzy annas w miedzi na wydatki w podróży, poczem obsypani błogosławieństwami wyruszyli obaj o świcie na południe.

— Szkoda, tacy ludzie i podobni im nie mogą być wolni od błędnego koła wszech rzeczy — rzekł lama.

— Ej, nie, gdyż wtedy zostaliby na ziemi tylko sami źli, a któżby nas wówczas pożywił i dał nam schronienie? — zakończył Kim, krocząc wesoło z ciężarem na plecach.

— Tam oto widzę mały strumień. Przyjrzyjmy mu się — rzekł lama, poczem zboczyli z białego gościńca i idąc przez pola weszli w prawdziwe gniazdo psów.

III. W podróży.

Za nimi szedł rozgniewany farmer wywijając bambusowym kijem. Był ogrodnikiem z kasty Arain i hodował warzywa i kwiaty na targi Umballi; Kim poznał to na pierwszy rzut oka.

— Taki człowiek — rzekł lama nie zwracając uwagi na psy — jest niegrzeczny dla obcych, nieumiarkowany w mowie i nielitościwy. Bierz naukę z jego zachowania się mój uczniu.

— Hej bezwstydni żebracy! — zakrzyknął farmer. — Wynoście się! Precz stąd!

— Idziemy — odparł lama z godnością. — Opuszczamy te niegościnne pola.

— Ach! — syknął Kim — skoro następne żniwa źle wypadną, będziesz przeklinał swój własny język.

Farmer poruszył się niespokojnie.

— W tej okolicy pełno żebraków — zaczął, nawpół usprawiedliwiając się.

— A z czego wnosiłeś, że chcemy u ciebie żebrać, o Mali? — rzekł złośliwie Kim, używając nazwy, którą ogrodnicy najmniej lubią. — Jedyną rzeczą, której tu potrzebowaliśmy, było popatrzeć na tę rzekę za onem polem.

— Na rzekę, doprawdy! — parsknął nieznajomy. — Z jakiego miasta pochodzicie, że nie poznaliście zwykłego kanału? Idzie przecie prosto jak strzała, a za jego wodę płacę tyle, jak gdyby była płynnem srebrem. Wychodzi z rzeki, która jest tam dalej. Ale jeśli potrzebujecie wody, dam wam jej i mleka.

— Nie, pójdziemy do rzeki — rzekł lama, ruszając z miejsca.

— Mleka i strawy — jąkał farmer, przyglądając się niezwykle wysokiej postaci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niedostateczne. Odwrotnie, dostateczny dla tych samych osób jest sąd bardziej pesymistyczny. Słusznie po tem wszystkiem można powiedzieć, że sprawa się wyjaśnia!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Cyrjaka i Emiljana biskupów męczenników; w sobotę Romana, Juljana żołnierzy i Marcjana męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 4 minut 21, zachód przypada o godz. 7 minut 9. długość dnia godzin 14 minut 48.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy do dnia 10-go sierpnia b. r. przedpłaty nie nadeszlą, numeru wtorkowego już nie otrzymają.

Jak się popiera przemysł krajowy? „Słowo polskie“ pisze: Krakowski Bazar krajowego Związku przemysłowego zwrócił się do dyrekcji sanatorjum w Zakopanem z propozycją zaopatrzenia zakładu w meble, wyroby bawełniane itd.— Na kilkakrotne zapytywanie co słychać z ofertą, otrzymał wreszcie Bazar od p. Dłuskiej (członka dyrekcji sanatorjum) list z wyrazami nagany dla wszystkiego, co wyrabia się w kraju i zawiadomieniem, że dyrekcja sanatorjum zamówiła wyroby bawełniane u „Schrolla w Braunau“, a meble u „Thonneta w Wiedniu“, a więc u przemysłowców niemieckich. Tak pisała Polka — tak postąpił zarząd, powstający za polskie pieniądze instytucji! Jakżeż to niewymownie bolesne!

Schroll jest najzaciętszym hakatystą, gdyż wszystkich Polaków pracujących powyrzucał, a Niemcami i żydami obsadził, zaś Thonett jest znany Niemiec, nieprzyjazny Polakom.

Tarnów 5 sierpnia. (Wyjazd biskupa. — Wizytacja kanoniczna. — Subwencja na Grunwald i na kurs naukowy. — Kąpiele dunajcowe.) Biskup tarnowski ksiądz Leon Wałęga wyjechał na dwutygodniowy wypoczynek do Bielan, skąd 12 sierpnia uda się do Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie 13 b. m. odprawi sumę pontyfikalną i będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu udzielić komitetowi grunwaldzkiemu jednorazowy zasiłek w kwocie 300 koron na urządzenie obchodu rocznicy grunwaldzkiej.

Na tem samem posiedzeniu Rada miejska ofiarowała 400 koron dla tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego na cele wyższego kursu naukowego żeńskiego. Kurs ten, utrzymywany staraniem oddziału Towarzystwa pedagogicznego, przygotowuje panienki, po skończeniu szkoły wydziałowej, ewentualnie po złożeniu wstępnego egzaminu, do matury w seminarjum nauczycielskiem; przysparza przeto ukwalifikowanych sił nauczycielskich krajowi i społeczeństwu a panienkom daje skromne, ale pewne i zaszczytne zajęcie.

Sejm skąpą dłonią rzucił drobny zasiłek na kurs powyższy, to też tem troskliwszej opieki spodziewać się należy dla tak pożytecznej instytucji ze strony instytucyj miejscowych.

Tarnowianie, chcąc wykąpać się, są zmuszeni odbywać daleką podróż do Dunajca, bo do kąpieli w Białej nie każdy może mieć ochotę, tak ze względu na płytką, jak i brudną wodę. Kąpiel dunajcowa, oddalona od miasta o 7 kilometrów jest zazwyczaj celem niedzielnych gromadnych wycieczek. Wprawdzie pociągi kąpielowe za drobną opłatą przewożą do Bogumiłowic, ale dla liczniejszej rodziny korzystniej i dogodniej przedstawia się podróż powozem lub zwykłą furą do Zgłobic, gdzie wykąpać się można dobrze, a nie trzeba zbytnio liczyć się z czasem do powrotu.

Kąpie się też w Dunajcu pod Zgłobicami osób bardzo wiele, ale mimo to nikt dotąd nie zajął się najprostszem chociażby urządzeniem tych kąpieli. Każdy wchodzi w wodę, gdzie mu się podoba, brodzi i pływa gdzie chce, a rozbiera się — ot na tratwie przy brzegu, lub w wiklinie.

Brak jakichkolwiek budek do rozbierania się obraża nieraz wymagania przyzwoitości, a brak oznaczenia chociażby tykami miejsc niebezpiecznych może łatwo stać się przyczyną nieszczęścia.

W ubiegłym tygodniu omal nie utonęły z tego powodu cztery osoby. Panna P. zapędziwszy się zadaleko od brzegu, poczęła tonąć; spieszącą jej z pomocą matka wpadła też w głębinę, podobnie jak i p. K. z córką, chcące dać nieszczęśliwym ratunek. Tylko przytomności sierżanta policji p. Gawlika i pomocy pewnego dorożkarza zawdzięczać należy, iż wszystkie cztery osoby zostały z topieli uratowane i to także z narażeniem życia ratujących!

Czy więc nie czas jeszcze na urządzenie znaków ostrzegawczych? Czy może trzeba koniecznie czekać ofiar?

Wystawa haftów w Bochni. Reprezentant firmy Singer Co. Tow. akcyjnego maszyn do szycia w Krakowie ul. Szpitalna 40, urządza w Bochni wystawę modnych haftów artystycznych, wykonanych na maszynach tejże firmy. Wystawa ta ma na celu zaznajomienie tamtejszych pań z tą nową gałęzią przemysłu krajowego, który u nas w Krakowie, dzięki umiejętnemu zrozumieniu rzeczy, staje się źródłem pokaźnego zarobku.

Z wystawą tą będzie połączony bezpłatny kurs haftów.

Zakopane 5 sierpnia. Odbył się tu Koncert na dochód szpitala, domu izolacyjnego, a więc cel i sympatyczny. Materjalne powodzenie tego koncertu zawdzięczać należy niestrudzonym staraniom lekarzy miejscowych, drów Gaika, Gawlika, Majewicza, Chwistka, Zychonia, a nie należy też pominąć dra Chramca, który wpływem swoim zapewnił to wielkie materjalne powodzenie. Dyrektor Barabasz ma szczęśliwą rękę. Pani Wiktorja Kossowska jest śpiewaczką bardzo rutynowaną i ma przed sobą piękną artystyczną przyszłość. Uświetnił koncert zawsze uwielbiany Myszuga. Chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał szereg pieśni z rzetelnem powodzeniem.

Rozprawa o Morskie Oko, rozpocznie się z powodu przypadającego na dzień 20 sierpnia uroczystego święta patrona Węgier, nie 19-go, ale dopiero 21-go sierpnia w sali sądu przysięgłych w Gracu.

Zawieszenie czynności urzędu pocztowego w Woli rafałowskiej. Z dniem 24 lipca zawieszono czynności urzędu pocztowego w Woli rafałowskiej i przydzielono wskutek tego miejscowości: Zabratówka i Wola rafałowska wraz z przysiółkami do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego w Łańcucie.

Stosownie do tego instradować należy odnośne przesyłki pocztowe.

Komitet doraźnej pomocy dla powodzian, delegowany z łona tutejszej „Czytelni dla kobiet“, po zarządzeniu odpowiedniej akcji, celem uzyskania funduszów na poratowanie dotkniętych tegoroczym wylewem Wisły, zdołał po dzień 19 lipca b. r. zebrać następujące kwoty, a mianowicie: ze stołów na plantacjach m., w parku dra Jordana, oraz z kwesty w dniu uroczystości grunwaldzkiej pod gmachem „Sokoła“ 318.07 koron; z puszek rozmieszczonych po domach handlowych, od firm: Laberschecka 19.13 k., Hawełki 5.54, Zygadłowicza 5.36, Suskiego 5.15, J. Fischera i Sp. 4.65, Malika 4.00, Michalika 3.56, Birtusa 2.84, Jawornickiego 1.20, Wencla 0.53; z listy p. Władysława Jarosza z Podgórza 13.70 k., razem 383.93 koron.

O dalsze datki odwołuje się komitet z gorącą prośbą, gdyż według zbadania stanu rzeczy na miejscu, panuje między powodzianami w pow. krakowskim wielka nędza, w skutek też czego uchwalił komitet zaopatrzenie najpotrzebniejszych, oraz prowadzenie dalszej akcji, pozyskawszy zapewnienie chętnej pomocy ze strony Wieleb. ks. kan. Jana Puchały w Ruszczy, oraz pp. Ludwika Urbańskiego, dyr. szkoły w Branicach i Stefana Piechnika, nauczyciela w Wolicy, jako obeznanych dokładnie z okolicą, powodzią nawiedzoną.

Kraków 7 sierpnia.

Depesze c. k. biura korespondencyjnego w Wiedniu nie nadeszły. Urząd telegraficzny informuje nas, że wskutek burz w nocy między Krakowem a Wiedniem, przerwane są linje telefoniczne i telegraficzne.

Burza. Upał, jaki wczoraj panował, był zapowiedzią burzy, która z ogromną siłą przeszła wieczorem nad naszem miastem. O godz. 7 zaczęły się gromadzić czarne chmury, a wnet potem zerwał się szalony wiatr, podnosząc tumany kurzu, pochylając drzewa ku ziemi, łamiąc nawet niektóre. O wpół do 8 zerwała się ulewa z błyskawicami, grzmotami i piorunami. Burza prędko minęła, ale zostawiła dość liczne ślady połamanych drzew i gałęzi na plantach. Rynek główny i wszystkie chodniki na plantacjach były gęsto zasłane liśćmi. W ulicy Lubicz burza zwaliła niemal wszystkie młode drzewka. W wielu miejscach wiatr pozrywał druty telegraficzne.

Węgiel niwecki, o którym parę razy wspominaliśmy w naszym piśmie, zdobywa sobie coraz większą markę w kraju i ruguje węgiel pruski, który do tej pory miał największy popyt w Galicji. Obecnie większa część naszych fabryk i administracyj dóbr poczęła sprowadzać węgiel z Niwki, który okazał się bardzo dobrym, bo przy spaleniu prawie niema żużli i popiołu, a spala się doszczętnie.

Przewyższa więc o wiele węgiel pruski, który powinien być stanowczo z naszego kraju wyrugowany, a który jest do połowy pomięszany z łupkiem, ziemią i t. d.

Węgiel niwecki zyskał już liczne świadectwa uznania od tych fabrykantów i administratorów, którzy go używają.

Zamach na Dom Akademicki. Dom akademicki był temi dniami zagrożony przez niewykrytego złoczyńcę. Prawdopodobnie jeden z robotników, zajętych przy budowie, wiedząc, że w pozie zamurowanej w kamieniu węgielnym znajdują się monety srebrne i złote, wartości kilkudziesięciu koron, usiłował zawrzeć puszkę i w tym celu przez podkop od strony zewnętrznej uszkodził mur fundamentowy. Robotę oczywiście wykonywał nocą i już bliskim był celu, gdy dostrzeżono uszkodzenie muru i zamiar udaremniono. Sprawcy poszukują władze pilnie, i jeśli uda się go wykryć, odpowiedzialnym będzie bardzo poważnie, gdyż w razie usunięcia kamienia węgielnego, mogło grozić budynkowi runięcie całej części narożnej.

Turyści w Krakowie. W Krakowie bawiło wczoraj grono francuskich turystów z Lille, którzy zamieszkali w Grandhotelu. Zwiedziwszy pamiątki miasta, opuścili Kraków wczoraj wieczorem. Oprócz gości francuskich bawi w mieście grono turystów z Tyrolu.

Polskie kółko kontuszowe. Z powodu rezygnacji naczelnika, p. Franciszka Karlińskiego, walne zgromadzenie naznaczone na dzień 10 b. m. nie odbędzie się. Termin nowego zgromadzenia wyznaczy zastępca naczelnika.

Jarmark jesienny pięciodniowy na konie w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek d. 22 września b. r. We wtorek dnia 23 odbędzie się jarmark na konie robocze i włościańskie na placu targowym na Groblach.

W sprawie kąpieli na Zwierzyńcu. Piszą nam ze Zwierzyńca: Prawie zawsze z nastaniem lata mówi się u nas o niedogodnościach kąpieli w Wiśle. W tym kierunku nastręcza się bardzo wiele uwag pod adresem władz, które stanowczo powinny wyznaczać do kąpieli miejsca tam, gdzieby widok kąpiących się nie obrażał w niczem uczucia wstydu i moralności. Tymczasem wszystkie te uwagi niewiele pomagają. Że to prawdą jest, wystarczy tylko przejść się przez Półwsie Zwierzynieckie. Jest tam miejsce, wyznaczone na kąpiel dla kobiet. Miejsce to jest wprost niestosowne. Jest ono bowiem zupełnie otwarte, leży blisko drogi, przez którą codziennie setki ludzi chodzi; naprzeciw tego miejsca są domy gęsto zamieszkałe. I jakże można takie miejsce przeznaczać na kąpiel — dla kobiet!

Jak zaś wiele cierpi na tem publiczna przyzwoitość, dość wspomnieć tylko tyle, że w tem miejscu, na brzegu lub na drodze, spotkać można gromadkę mężczyzn, chłopaków, niedorostków i dzieci, którzy, śmiejąc się, czynią rozmaite swoje uwagi; treść ich do odgadnięcia łatwa. Przecież tego publicznego zgorszenia można uniknąć, wyznaczając miejsce na kąpiel gdzieindziej, albo też stawiając w tem miejscu jakieś tanie i dostępne, nawet dla biednych, łazienki. Podobno w swoim czasie chciała gmina to uczynić, ale nie pozwolono na to, tłomacząc zakaz tem, że galary tamtędy holowano do góry. Dziś powód zakazu ustał, bo galary holują drugą stroną Wisły, a łazienki takie zwiększyłyby i liczbę kąpiących się i położyłyby raz koniec publicznemu zgorszeniu.

Ofiara napaści. W szpitalu św. Łazarza zmarł Józef Malicki, którego pogotowie przedwczoraj przywiozło z dziewięcioma ranami w głowie. Malicki został napadnięty przez kilku ludzi, którzy go pobili i poranili drągami. Mimo szybkiej pomocy nie dało się go uratować i opatrzony św. Sakramentami ducha wyzionął, zostawiając żonę i dzieci.

Z Pogotowia. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj po południu parobek ieluwiarcowy Gerwazy Jancek, któremu sieczkarnia ucięła dwa palce u lewej ręki, a trzeci nadto zmiażdżyła tak, że nieszczęśliwemu grozi amputacja ręki. Po opatrzeniu odwieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Policja aresztowała we czwartek 13-letniego Jana Janika, który z nieco starszym od siebie wyrostkiem, Stanisławem Szcześniakiem, starał się zbadać zawartość kieszeni kupujących pań na placu Szczepańskim. Janik dopiero co opuścił każnię aresztu, gdzie odsiadywał karę za kradzież.

Odpowiedzi od Redakcji. P. Bolesławowi L. Wiadomość podana przez „Wschód“ jest zupełnie prawdziwa.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Józef Anatol Mosch, słuchacz filozofii, były redaktor „Łączności“, zmarł w dniu 4 sierpnia b. r. w Łodygowicach. Pogrzeb odbył się we środę dnia 6 sierpnia.

W Tarnowie zmarła Marja Leontyna 1-mo Friedman, 2 do Sachs, przeżywszy lat 61.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek 8 lipca: po raz siódmy „Piękna z Nowego Yorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

W sobotę 9 lipca: po raz pierwszy „Jaś i Małgosia“, bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 9 sierpnia: „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach, przerobiona przez Śliwińskiego.

W niedzielę 10 sierpnia wieczorem: „Dom warjatów“.

Z teki kronikarza.

Z płomieniem i dymem.

W Opatkowicach, koło Swoszowic, wybuchł wczoraj olbrzymi pożar. Na chwilę zachodziła obawa, że cała wieś pójdzie z dymem. Ofiarą padły trzy całkowite zagrody, więc trzy chałupy, trzy stodoły, chlewy, całe gospodarskie obejście zgorzały doszczętnie. Z płomieniem poszło 80 kóp zebranego z trudem zboża, konie w stajni spalone. Z ludzi nikt nie ucierpiał. Pożar wzniecilo siedmioletnie dziecko, które za stodołą bawiło się zapałkami.

Ani jedno z zabudowań nie było ubezpieczone. Rozpacz pogorzelców straszna.

Ś. p. Walery Gradziński.

Walery Ślepowron Gradziński, inżynier cywilny i właściciel dóbr Gumniska-Fox pod Dębicą i kolator, zmarł 30 lipca opatrzony św. Sakramentami w 76 roku życia.

Zmarły był jedną z typowych, coraz bardziej ubywających postaci. Przejęty na wskroś tradycją szlachecką, przywiązany do ojcowskiego zagonu, bronił nieraz w trudnych warunkach utrzymania rodzinnej ziemi; pomimo tego nie brakło mu czasu aby być prawdziwym opiekunem, doradcą i przyjacielem ludu, któremu często z własnym uszczerbkiem niósł materjalną pomoc. Jako młody człowiek, po ukończeniu wyższych studjów zagranicą powrócił do kraju przez siebie ukochanego i objął pozostawioną po rodzicach wioskę. Cichy, skromny, pomimo zasobu wiedzy, nie szukał zaszczytów ani rozgłosu lecz zjednał sobie w całej okolicy przyjaźń i szacunek sąsiadów a przywiązanie ludu wiejskiego.

Był wiernym synem Kościoła, dobrym ojcem rodziny i zacnym obywatelem, a serce i progi jego skromnego domu stały zawsze otworem dla szukających porady, pociechy lub podpory.

Tłumy też ludu zgromadziły się w kościele miejscowym na nabożeństwo, a gdy trumnę na ramionach tegoż ludu na cmentarz przyniesiono, wśród licznej asystencji duchowieństwa z sąsiednich parafij i licznego udziału sąsiadów, rozległ się płacz włościan żegnających ukochanego dziedzica.

Po ślicznem a rzewnem przemówieniu miejscowego plebana, ks. Kanonika, złożono zwłoki w murowanym grobowcu.

Szkoła dramatyczna w Krakowie.

Możemy czytelnikom naszym zakomunikować wiadomość ze wszech miar pożądaną: oto p. Stanisław Knake-Zawadzki, zasłużony pedagog sceniczny i dyrektor teatru ludowego, otwiera z d. 1 września r. b. kurs przygotowawczy szkoły dramatycznej w Krakowie.

Jak wiadomo na całym obszarze polskim istnieje tylko jedyna „klasa dykcji i deklamacji“, której do należytego rozwinięcia w prawdziwą szkołę dramatyczną stoją na przeszkodzie te same względy, jakie pod zaborem rosyjskim tyle polskiej inicjatywy i na innych polach krępują. Tem większą więc rodzi się potrzeba założenia tu na wolnym gruncie instytucji, któraby przygotowywała przyszłych pracowników scenicznych.

Stałych teatrów dram. jest w Polsce dziesięć, mianowicie: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi, Kaliszu, Lublinie i Sosnowcu. Nadto dwa teatry ludowe. w Warszawie i w Krakowie.

Pozatem królestwo posiada kilka trup wędrownych, coraz wyraźniej układających się w stałe konstelacje dramatyczne. Jak na popyt aktorski — dziesięć teatrów jest dużo, z roku na rok musi się zrodzić potrzeba nowych sił, któreby już z debiutem wniosły na deski, to, co prawie każdy uzyskać może, t. j. pewną sumę kultury artystycznej. Temu celowi odpowiada szkoła.

Osoba dyrektora Zawadzkiego daje zupełną gwarancję, że szkoła jego może w historji teatru polskiego odegrać należną rolę. P. Zawadzki przed trzema laty prowadził kurs artystyczny; okoliczności zmusiły go do opuszczenia Krakowa i przerwania pracy; mimo to na uczniach wszystkich jego i uczennicach znać artystyczne piętno pedagoga. Wspomnę tylko p. Delską, obecną sympatyczną artystkę teatru ludowego i Noskowskiego z Łodzi.

Początki szkoły polskiej dramatycznej muszą być skromne, nadziei nie należy jednak tracić, że z biegiem lat rozwinie się w poważną instytucję, w prawdziwą akademję nauk scenicznych.

Do sprawy powrócimy jeszcze. Na dziś notujemy tylko adres dyrektora: Wp. Stanisław Knake-Zawadzki, dyrektor teatru ludowego, Krowoderska 31 Kraków — i nowej szkole zasyłamy szczere: „Szczęść Boże!“ *Aut.*

* *
*

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pogłoski, jakoby p. Zawadzki opuszczał stanowisko dyrektora teatru ludowego, opierają się na mylnych domysłach.

Z ostatniej chwili.

Rewel 7 sierpnia. Wczoraj o godz. 8 wiecz. na pokładzie yachtu „Hohenzollern“ odbył się obiad, w którym prócz obu monarchów wzięli udział w. książę Aleksy, książę Fryderyk Henryk, oraz monarsze świty. Cesarz Wilhelm ubrany w mundur pułku rosyjskich dragonów „Narwa“, powitał cara Mikołaja na schodach. Car przybył w mundurze niemieckiej marynarki. Podczas uczty siedział cesarz Wilhelm po lewej ręce cara. Po uczcie udali się monarchowie na pokład, gdzie odbyło się „cercle“. O godz. 10 wszystkie okręty oświetlono elektrycznem światłem. Po godzinie 10-tej wieczorem obaj monarchowie wraz ze świtami swemi udali się na pokład yachtu „Standard“, skąd przypatrywano się nocnym ćwiczeniom floty w strzelaniu do tarczy przy zastosowaniu reflektorów. O godz. wpół do 12-tej w nocy powrócił cesarz Wilhelm na yacht „Hohenzollern“.

Głosy prasy francuskiej i rosyjskiej.

Paryż 8 sierpnia. „Petit Parisien“ omawiając zjazd w Rewlu twierdzi, że Francja nie może krytykować zjazdu, który ma umocnić pokój europejski; według „Figara“, Niemcy i Rosja zgadzają się co do utrzymania równowagi europejskiej. Wiele wszakże kwestyj dzieli je, przedewszystkiem sprawa traktatów handlowych. Nie będzie ona nigdy rozwiązaną, podobnie jak niemiecka taryfa celna nigdy nie wejdzie w życie. Odwiedzinom Wilhelma II, jako aktowi kurtoazji, nie można przypisywać znaczenia. „Republique“ sądzi, że zjazd posłuży do omówienia traktatów handlowych i kwestji polskiej. „Journal“ jest zdania, że na zjeździe będą poruszone kwestje polityki międzynarodowej.

Petersburg 8 sierpnia. „Nowoje Wremia“ podnoszą, iż kanclerz hr. Bülow bawi w Rewlu. Można stąd wnioskować, że podczas zjazdu mają być omawiane ważne sprawy polityczne. Wiadomo, że celem, do którego Rosja dąży w porozumieniu ze sprzymierzoną Francją, jest utrzymanie pokoju. Do tego samego celu dążą także inne państwa, między niemi i Niemcy. Cesarz Wilhelm w swych mowach często podnosił, że wszystko, co czyni dla zwiększenia armji swego państwa, jest tylko środkiem zapewnienia pokoju. „Now. Wrem.“ wspomina o różnicach w zapatrywaniu na sprawy ekonomiczne, między rządem rosyjskim a niemieckim. Usunięcie kwestyj spornych dotyczących taryfy cłowej byłoby w wysokim stopniu pożądanem.

Pod groźbą katastrofy.

Katastrofa wenecka zwróciła uwagę władz we wszystkich niemal miastach europejskich na wieże i znaczniejsze budowle. Wszędzie przystąpiono do badań nad ich stanem. I jak się okazuje wiele z nich wymagało gruntownej naprawy.

„Der Tag“ donosi z **Paryża**: Wskutek alarmujących pogłosek o stanie fundamentów **katedry Notre-Dame** przystąpiono do zbadania kościoła od strony Sekwany między Pont Archevèque i Pont au Double. Okazało się, że woda podmyła fundamenty, które bardzo ucierpiały. Natychmiast przedsięwzięto reperacje, które trzymano w tajemnicy. Publiczność sądziła, że za wysokim płotem z desek odbywają się zwykłe roboty kamieniarskie. W istocie przedsięwzięto gruntowne poprawki, zmianę fundamentów i kanalizację. Obecnie, jak twierdzą dzienniki, niema już niebezpieczeństwa.

„Localanzeiger“ donosi z **Kopenhagi**: Tum gothenburski, zbudowany przed stu laty, grozi runięciem. Na murach pokazały się szerokie rysy. Zarządzono środki ostrożności.

W Wenecji w dalszym ciągu komisja specjalna bada stan budowli. Dzwonnicę kościoła św. Stefana, która groziła runięciem — rozbierają.

Zostało już tylko 21 metrów wysokości. Usunięto zegar, oraz dzwony.

Bezrobocie w Pensylwanji.

O bezrobociu węglowem w Pensylwanji londyński „Times“ przynosi następującą sensacyjną wiadomość. Położenie jest bardzo groźne. Polacy, Litwini i Węgrzy podzielili się na uzbrojone oddziały, pod wodzą b. oficerów austrjackich, niemieckich i rosyjskich. Mieszkańcy obawiają się wyjść na ulicę, gdyż wszędzie czatują strejkujący. — Prawdopodobnie będzie zaprowadzony stan wyjątkowy dla położenia końca gwałtom.

Ofiary hakaty.

Ofiara hakaty radca Loehning w swym liście otwartym mówi o tajnem poleceniu, zabraniającem przyjmowania w skład urzędników wszelkich dykasteryj Polaków. Nie jest to dla nas rzeczą nową; praktyka życiowa mówiła nam o tem wyraźnie i przed odkryciami p. Leohninga.

„Dziennik Poznański“ przytacza obecnie ciekawą statystykę narodowościową urzędników miejskich w Poznaniu. Otóż na 259 urzędników jest zaledwie 22 Polaków; pensja tych 22 Polaków wynosi 44.350 m., pensja ogólna zaś 692,568.62 m.

Na 342 nauczycieli jest tylko 54 Polaków z pensją 154,760.33 m., ogólna pensja wynosi 846,851.65 m.

A więc jest 259 urzędników, w tem 22 Polaków z pensją 44,350 m., ogólna pensja wynosi 692,568.62 m.

Nauczycieli jest 342, w tem 54 Polaków z pensją 154,760.33 m., ogólna pensja wynosi 846,851.65 m.

Razem przypada na 601 urzędników i nauczycieli miejskich tylko 76 Polaków.

Ze sumy 1.539,420 mr. ogólnej pensji, pobieranej przez tych urzędników i nauczycieli, przypada na Polaków wszystkiego zaledwie 199,110 m.

Z literatury i sztuki.

* Otrzymujemy zawiadomienie, iż na mocy rozporządzenia głównego zarządu prasy, zatwierdzeni zostali: p. Marjan Gawalewicz, jako redaktor i p. Piotr Laskauer, jako wydawca tygodnika ilustrowanego dla kobiet p. t. „Bluszcz“.

* Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły następujące nowe prace: Styki Jana: „Wrześnią“, Florkiewicza: „Potok leśny“, „Chata“, „Polanka leśna“, Trusza: „Mogiła Szewczenki, Mroczkowskiego: „Turnia międzyszowiecka“, „Wodospad za bramką“, Dunikowskiego: dwie rzeźby w gipsie „Przedświt“ i „Portret“.

* Krakowska Akademja Umiejętności prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy do architektów:

Częstokroć się zdarza, że podczas robót budowlanych robotnicy znajdują najróżnorodniejsze przedmioty, mogące mieć wartość archeologiczną. O wykopaliskach takich zwykle wszelka wieść ginie, bądź że dostają się do rąk handlarzy, bądź ulegają zniszczeniu.

Akademji Umiejętności, w interesie dokładnej znajomości przeszłości naszego miasta, chodzi o wyczerpującą ewidencję i opis wszystkich wykopalisk na terytorjum Krakowa. W tym celu zwracamy się do Wnego Pana z prośbą, by w każdym wypadku znalezienia ciekawszych przedmiotów, raczył skierowywać znalazców do biura Akademji (ul. Sławkowska 17). Zarazem wyjaśniamy, że dla ocenienia danego wykopaliska trzeba zwracać uwagę na głębokość w jakiej zostało znalezione, miejsce i wszelkie inne okoliczności. Akademja zaś z największą gotowością wszelkie wykopaliska przyjmie do swych zbiorów, bądź wyda o nich fachową opinję. Sprawozdania Akademji będą zaś zawsze uwidaczniać działalność życzliwych w tym kierunku osób.

* Engelbert Humperdinck, autor „Jasia i Małgosi“ napisał dla opery berlińskiej baśń romantyczną, osnutą na tle ludowych motywów: „Eglantyna“.

W Monachjum będzie w jesieni wystawiona premiera, do której libretto pisze królowa rumuńska, muzykę książę bawarski Ludwik Ferdynand. Opera nosić będzie tytuł „Ulbrauda“.

* Wpływ literatury zagranicznej na piśmiennictwo japońskie. W jednym z ostatnich zeszytów „Revue des Revues“, znajdujemy ciekawy artykuł S. Histomi'ego o wpływie, jaki wywarła literatura europejska na piśmiennictwo japońskie. Znajduje się ono obecnie w okresie przejściowym. Dawna rutyna pisarska, której początki sięgają IV. stulecia, walczy z nową. Powstają odmienne formy, łączące oba sposoby twórczości: europejski i japoński. Z pomiędzy obecnych pisarzy włada wielu językami europejskiemi. Mori Oguwai tworzy z równą łatwością po japońsku, jak i po niemiecku; Haseqawa Futabatei i Yasaki Saganoya zapoznali kraj swój z dziełami Turgieniewa i Tołstoja, inni zaś zajmują się gorliwie literaturą angielską. Język francuski jest prawie w Japonji nieznany. Zola przedostaje się tam jedynie w przekładach niemieckich.

Typ europejskiego romansu wpłynął bardzo dodatnio na rozwój tamtejszej belletrystyki. Rozszerzył widnokrąg myśli, ożywił djalog i wprowadził umotywowanie psychologiczne akcji. Od roku 1883 daje się obecnie zauważać widoczna zmia-

na w pojęciach twórczych. Powstaje nawet powieść socjalna, budowana na naszych wzorach. Obecnie panuje tam naturalizm, wprowadzony przez wybitnych pisarzy Osaki Koyo, Yamada Bimiosaï i w. i.

Jak wszędzie, tak i tam, w ojczyźnie chryzantemów, istnieją pisarze mas i wybrani kapłani sztuki. Rohan, mistyk, mocarz słowa i poeta, należy do tych ostatnich. Popularnością przewyższają go autorzy pieprznych opowiadań, cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem.

W ogólności jednak los kolegów japońskich po piórze niebardzo jest godny zazdrości. Za sensacyjną powieść biorą oni zaledwie 100 fr. honorarjum. Poezje drukują przeważnie bezpłatnie a do szczęśliwych zalicza się autor, któremu uda się sprzedać dramat za 50 fr. Nic więc dziwnego, że zawód „kapłana Muz“ nie należy tam do popłatnych.

* Przeglądu powszechnego wyszedł ósmy zeszyt za sierpień b. r. i odznacza się, jak zawsze, urozmaiconą treścią. Po nader zajmującym fragmencie z papierów pośmiertnych Józefa Supińskiego o „demokracji chrześcijańskiej“ czytamy dokończenie 24 pieśni Iliady w wybornym przekładzie L. Rydla, poczem następują: „Antydogmatyczny system Renouviera“ przez ks. K. Czajkowskiego; p. F. Kudelki: „Bitwa pod Humiennem 26 listopada 1619 r.“ z doskonałym planem, przedstawiającym pochód Lisowczyków na Węgry; wreszcie ks. dra Trzeciaka: „Protestantyzm o Zmartwychwstaniu Chrystusa“. Obszerny przegląd piśmiennictwa polskiego i zagranicznego i sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego zamykają zeszyt tego doskonale redagowanego miesięcznika.

* Śpiewnik dla użytku szkół ludowych i wydziałowych napisał Teodor Szypnla, kierownik szkoły 5 klasowej w Tarnowie. W pierwszej części tego dziełka pomieścił autor 60 piosnek jednogłosowych dla I. II, i III klasy; w drugiej 50 piosnek dwugłosowych oraz początki nauki śpiewu z nut z odpowiedniemi ćwiczeniami dla klasy IV, V, VI i VII.

Melodje brane z pieśni ludowych, oraz naszych najcelniejszych kompozytorów: Moniuszki, Noskowskiego, Kurpińskiego, Dobrzyńskiego, Troszla, Müncheimera i innych, podano w tonacjach odpowiednich dla wieku szkolnego, w układzie dwugłosowym, łatwym do śpiewania. Tekst czerpany z książek szkolnych do czytania i z wyborowych naszych poetów.

Krótka a zwięzła teorja nut zastosowana ściśle do wymagań planów lekcyjnych.

Cena pierwszej części 60 halerzy; — części drugiej 70 halerzy; do nabycia w księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

Bezrobocia rolne.

Wiadomości ostatnie wedle powiatów brzmią, jak następuje: W pow. czortkowskim zdołano dojść do pewnego porozumienia. W niektórych gminach wycofano już asystencję wojskową.

W pow. husiatyńskim strejkują tylko 4 gminy.

W pow. złoczowskim strejki powstały na nowo w kilku gminach. Strejkujący zachowują się spokojnie. W okolicy Krasnego w gminach, w których dotychczas strejkowano, przyszła już do skutku ugoda.

W pow. trembowelskim przyszła już do skutku ugoda w Darachowie i w Brykuli.

W pow. brodzkim wybuchł częściowy strejk w Toporowie.

W pow. kamioneckim **strejk ciągle się rozszerza.** Groźny strejk wybuchł w Czanyżu; strejkujący obrzucili kamieniami wracających od pracy dworskich robotników. **Dwóch robotników z Toporowa skaleczono.** Wczoraj włościanie uzbrojeni w sierpy, siekiery i kosy, ustawili się na granicy wsi, by nie dopuścić robotników obcych, poczem krążyli gromadami po wsi, odgrażając się pracującym i tłukąc szyby. Do Czanyża wysłano asystencję wojskową.

W powiecie podhajeckim, w Szwejkowie, aresztowano słuchacza praw Włodzimierza Wojnarowskiego i odstawiono go do sądu. Strejk panuje w powiecie tym tylko na folwarku Podbrykula.

Buczacz 8 sierpnia. Zebranie właścicieli dóbr i dzierżawców, zwołane przez pos. Włodzimierza Gniewosza, zgromadziło 50 uczestników. Zebranie zagaił p. Gniewosz, poczem po dłuższej dyskusji, uchwalono zawiązać komitet lokalny dla organizacji właścicieli dóbr i dzierżawców i wysłać depesze do namiestnika i prezydenta ministrów.

TELEGRAMY.

Z Rady miejskiej lwowskiej.

Lwów 8 sierpnia. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wysłać deputację do namiestnika, aby poprzeć remonstracje Izby handlowej w sprawie rozdania robót przy budowie kolei Sambor-Użok obcokrajowcom. Następnie uchwalono budowę dwóch szkół miejskich.

Towarzystwo kolei państwowych.

Wieden 8 sierpnia. Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, które wniesione będą w Izbie poselskiej Rady państwa w chwili rozpoczęcia sesji, znajdować się będzie także projekt ustawy o ubjęciu przez państwo linij Towarzystwa kolei państwowych. Rokowania prowadzone przez dłuższy czas przez interesowane ministerstwo z dyrektorem Towarzystwa Tausigiem, doprowadziło do zasadniczego porozumienia, tak, że ułożenie szczegółowych warunków nie napotka na żadne trudności.

Kartel naftowy.

Budapeszt 8 sierpnia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie w sprawie kartelu naftowego. Obrady nie wydały znaczniejszego postępu. Termin dalszych obrad nie został ustanowiony.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym 8 sierpnia. W prowincji Bari przyszło do poważnych rozruchów. W Casano żandarmerja dała ognia do tłumu wieśniaków. Jeden zabity, kilku ciężko pokaleczonych. W Mandurji oblegają tysiące robotników urząd gminny. Postawa tłumu groźna.

Edward VII.

Londyn 8 sierpnia. Jacht królewski z królem na pokładzie przybył zaraz po godz. 2 po południu do Portsmuth, powitany salwami przez okręty w Spitchead. Króla powitał admirał Bothan, naczelny komendant Portsmuth. Okręty w porcie udekorowano.

Londyn 8 sierpnia. Para królewska przybyła po południu do stacji Victoria. Król szedł do powozu nieco sztywnym krokiem. W otwartym powozie, witani entuzjastycznie przez publiczność udali się królestwo do pałacu w Buckingham.

Londyn 8 sierpnia. Król Edward odbył wczorajszą podróż do Londynu zupełnie bez zmęczenia; noc przepędził dobrze. Ogólny stan doskonały. Rana prawie już zagojona.

Londyn 8 sierpnia. Wczoraj odbyła się w opactwie Westminsterskiem generalna próba koronacji. Przedstawiciele duchowieństwa i arystokracji, biorący udział w ceremonji, wystąpili w uroczystych strojach. Przed opactwem zebrał się tłum ciekawych.

Zmiana gabinetu w Hiszpanji.

Madryt 8 sierpnia. Żywo omawiają tu wiadomość, że prezydent ministrów Sagasta zamierza ustąpić. Niektóre dzienniki wymieniają Moreta, jako domniemanego następcę Sagasty.

Mianowania.

Lwów 7 sierpnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kancelistę Zygmunta Trompeteura pomocniczym oficjałem kancelaryjnym, tudzież adjunktów podatkowych Ernesta Haista i ukwalifikowanych podoficerów Antoniego Patkowskiego, Stanisława Niedziałkowskiego, Juljana Kopaczyńskiego, Stanisława Jurkiewicza i Fryderyka Konstantina kancelistami w XI klasie rangi; wkońcu ukwalifikowanych podoficerów Karola Schuberta i Michała Korołyszka prowizorycznymi kancelistami przy władzach skarbowych.

Przeniesienia służbowe.

Lwów 7 sierpnia. Dyrekcja poczt i telegr. przeniosła asystentów poczt. Ludwika Marka z Szczakowej i Maurycego Urbana z Niska do Krakowa, a Michała Ćwikłowskiego z Drohobycza do Dąbrowej.

Prawo publiczności dla szkół.

Wiedeń 7 sierpnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał następującym szkołom prywatnym prawo publiczności: Męskim szkołom ludowym fundacji barona Hirscha w Bojanie, Zabłotowie i Delatynie, oraz jednoklasowej szkole ewangielickiej ludowej w Grabowcach.

Wrzenie we Francji.

Paryż 7 sierpnia. Z bardzo poważnych źródeł donoszą, że dekret, zamykający szkoły zakonnic we Francji, zastosowany będzie tylko w trzech departamentach, a mianowicie w Côtes du Nord, Morbihan i Finistère.

Chambéry 7 sierpnia. Komisarz policji zapieczętował tu bramy szkoły kongregacyjnej. Markiz Costa-Beauregard zaprotestował przeciw temu postępowaniu i usunął pieczęcie urzędowe.

Paryż 7 sierpnia. Kilka dzienników paryskich ogłasza okólnik politycznego sekretarjatu ks. orleańskiego w sprawie walki rządu z kongregacjami. Okólnik wzywa komitety rojalistyczne do energicznej kampanji, celem wywalczenia wolności nauki i otwarcia napowrót zamkniętych szkół kongregacyjnych.

„Echo de Paris“ ogłasza wezwanie Juljusza Lemaitra do członków ligi patrjotycznej, aby wnosili masowe petycje na korzyść ponownego otwarcia szkół zamkniętych.

Walka z suchotami.

Paryż 7 sierpnia. „Figaro“ ogłasza interview jednego ze swych redaktorów z drem Kochem w Berlinie. Według zdania prof. Kocha, nie można uważać doświadczeń dra Gernaulta za naukowe. Koch stoi przy swem twierdzeniu, że zarażenie się tuberkułą bydlęcą nie pociąga za sobą poważnych następstw i nie może być przeniesione za pomocą mleka na ludzi.

Na cześć zaboru Transwaalu.

Londyn 7 sierpnia. W Gildhall odbyła się wczoraj wielka uroczystość na cześć pokoju, w której wzięło udział 2500 osób; w tem wielu członków gabinetu, premier-minister kolonjalny, kilku książąt indyjskich i wielu zasłużonych na polu walki w południowej Afryce jenerałów. Robertsowi i Kiczenerowi wręczono adresy. Obaj ci jenerałowie byli przedmiotem wielkich owacyj. Bohaterowie wojny wyrażali się z wielkiem uznaniem o wojskach kolonjalnych. Lord Kiczener wyraził się, że jeżeli duch, który w czasie wojny ożywiał wojska kolonjalne, dalej trwać będzie, to Anglja zdoła utrzymać w Europie rolę przewodnią.

Przesilenie w Hiszpanji.

Madryt 7 sierpnia. Wiadomość, że minister prezydent Sagasta zamierza ustąpić, omawiają tu żywo. Niektóre dzienniki wskazują na Moreta, jako na domniemanego następcę.

Ferment w Chinach.

Pekin 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wskutek protestów posłów obych mocarstw z powodu stosunków panujących w Szeczwano, wydano edykt, mocą którego wicekról i kilku niższych urzędników zostało usuniętych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·75, Akcje węg. 732·50, Akcje Anglobanku 278·50. Akcje Uniobanku 544.— Akcje Landerbanku 421·50, Akcje kolei państ. 712·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 331·50, Akcje tytoniowe 297·—, Akcje Alpiny 401·50 Losy tureckie 111·75, Ruble 252·75.

Cukier (ustalony) 16·75, spirytus (spok.) 39·60, nafta niezmieniona.

Usposobienie: po początkowych zakupnach lokalnych osłabione na budapeszteńskie i berlińskie sprzedaże arbitrażowe.

Berlin 7-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 213·90. Towarzystwo dyskontowe 185·50.

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

ak zwanem: „Savon-Bébé“, zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ yrobu fabryki „MIMOZA“.



„Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé“ 60 halerzy.
W aptekach, drogueryach w składach perfum. 4666

---

tarostwo w Pilznie

yjmie natychmiast dla oddziału atkowego rutynowanego **etaryusza** z dzienną płacą kor. 20 h. Odpisy świadectw nie zwraca się. 4986

Ekonom

ciwy i pracowity, szuka zaraz po- y lub później. W razie oddania mu ego w samoijtny zarząd, prócz rze- ego charakteru może złożyć i ma- kaucyę. Zgłoszenia „K. K.“ poste restante główna poczta Kraków.
4954 1 2

Młodzieniec

ukończoną VI kl. gimnazjalną, po- kuje miejsca w większym handlu rzennym lub kolonialnym jako pra- ykant. Adres: „S. F.“ poste restante Pilzno. 4994 1 3

Wspaniała Rezydencya Pańska

przy stacyi Słotwina

jest dawna słynna siedziba hr. Żeleńskiego, składająca się z pięknego pałacu o 20 pokojach, z 15-tu innymi użytkowymi budynkami, wszystko dobrze utrzymane, w środku wspaniałego 40 morgowego starego parku z 10 cio morgowym stawem zarybionym, oraz częścią gruntu ornego

do sprzedania lub zamiany

na mały folwark lub kamienicę w mieście, gdzie gimnazyum. Dochód suchy 6.000 koron. Nabywca może sprzedać zaraz zapasy inwentarza browarnianego wartości szacunkowej 25 000 koron. — Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela z grzecznosci p. **Jan Strycharski**, Adm. „Głosu Narodu“. 4424 8 5

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco dwrotną pocztą.

Dla Prenumeratorów
„GŁOSU NARODU“
nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“ . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“ . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski“ . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej.“ . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet“ . . . . 1 tom

10 tomów
za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6 40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6 47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór): w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu ; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ : „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowiej do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1 36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega ; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa,do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; w Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu. Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.